Nr 254 Kraków, Środa dnia 4 Listopada 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Kazda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. Karmelicka l. 22.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Listopad:

W Krakowie . **1** zł. **35** Na prowincji . **1** zł. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Po opalenickim procesie.

Święciliśmy temi dniami rzadki tryumf pod pruskim zaborem. Nigdy jeszcze może przed oczami całych Niemiec nie zarysował się tak wyraźnie istotny stan rzeczy w prowincjach polskich, jak teraz, kiedy przed forum sądowem roztrząsano sprawę rzekomego gwałtu, jakiego się miała ludność polska dopuścić na osobie pruskiego komisarza rządowego Ottona von Carnapa. Kiedy w prasie niemieckiej rozeszła się wiadomość o „buncie w Opalenicy“, posypały się artykuły pełne oburzenia szłusznego, a może nawet i istotnego zaniepokojenia; „życie i bezpieczeństwo prnskich urzędników w Polsce (według informacyj owych dzienników) narażone jest na szwank wśród ludności, żyjącej w podniecanem przez agitatorów roznamiętnieniu, i w dzikiej nienawiści do wszystkiego, co nie jest polskie, ludności skłonnej do wszelkiego rodzaju wybryków przeciwko moralności i prawu!“ Sprawa Carnapa miała być ilustracją tych rozpaczliwych stosunków; zwrócono na nią nawet uwagę cesarza Wilhelma I., jako na najjaskrawszy dowód, do jak ostatecznych granic posunąć się może szowinizm antypaństwowy Polaków!

Społeczeństwo polskie z zupełnym spokojem oczekiwało zakończenia sprawy, która dla nas była nad wszelki wyraz jasną. Obito w istocie jakiegoś Prusaka w Opalenicy, jakkolwiek nie zrobiono mu nic złego; wiedzieliśmy wszakże, że proces wyjaśnić mnsi, za co go obito i że doprowadzi do porównania pomiędzy pokrzywdzoną a krzywdzącą stroną. Porównanie takie było dla nas, jak skutek okazał, ze wszech miar pożądane. Sędziowie, których zaiste o stronność dla sprawy polskiej posądzić nie można, widzieli przed sobą gromadę ludzi spokojnych, pracowitych, bogobojnych, którym według wyrażenia jednego ze świadków procesu, protestanckiego pastora: „zakłócono święto!“ Tym, który je zakłócił, było zbydlęcone, rozpite indywidnum, wyzute z wszelkiego poczucia godności ludzkiej, a jednak noszące na sobie mundur cesarskiego przedstawiciela. Sędziowie mieli sposobność przekonać się, że ludność polska jest nadzwyczaj łagodna, cierpliwa i znosi prawie z pokorą prześladowanie, ale że traci łagodność i cierpliwość wówczas, gdy kto rozjątrzy w sposób brutalny jej katolicko-narodowe uczucia. Mieli sposobność przekonać się także, komu to sąd niemiecki powierza ważne urzędowe stanowiska w prowincjach polskich i ile są warci moralnie działacze prnskiej idei, przeznaczeni do apostolstwa na tych ziemiach. Wyrok, jaki w tej sprawie zapadł, dowodzi, że są jeszcze i w Niemczech sędziowie! Wyrok ten jest policzkiem, wymierzonym wobec całego świata przez uczciwych Niemców hakatystowskim potwarcom!

Dzienniki poznańskie z uprawnionym tryumfem przypominają Hansemanom, Kenemanom i Tiedemanom, że to oni właśnie nadali opalenickiej sprawie ten ogólny charakter, który się przeciwko nim dzisiaj zwraca. Oni sami przyznali, że w tem zajściu odzwierciedla się wiernie stan rzeczy w polskich prowincjach. Oto co pisze *Kurjer Poznański*:

„Prawdziwie piekielne projekty wylęgały się co chwila w tych, narodowym szowinizmem zdeprawowanych, mózgach, skierowane ku jednemu celowi: jakby zgnieść i zrujnować do szczętu tę znienawidzoną ludność, która ma te dwa śmiertelne grzechy, że jest polską i katolicką, i że swej narodowości i swej wiary wyprzeć się nie chce. Wołano o bataljon wojska dla Opalenicy, żądano zaprowadzenia stanu oblężenia, podziału Księstwa pomiędzy sąsiednie dzielnice, domagano się założenia wszechnicy niemieckiej w Księstwie, aby przez pomnożenie inteligencji niemieckiej przyspieszyć zupełną germanizację tej dzielnicy. *Köln. Ztg.* żądała przyspieszenia działalności komisji kolonizacyjnej i niedopuszczania katolickich kolonistów, wystąpienia przeciwko komisji rentowej w Bydgoszczy, podejrzanej o wrzekome popieranie polskości (!), zastąpienia jak najszybszego duchowieństwa polskiego przez niemieckie (naturalnie z arcybiskupem Niemcem na czele!), zupełnego uwolnienia szkoły ludowej z pod wpływu duchowieństwa i powierzenia nauki religji niemieckim nauczycielom itd. itd. Znalazła się gazeta (*Leipziger N. Nachrichten*), która przypomniała wydane przed 15 laty w Wilnie rozporządzenie moskiewskiego jenerała Todtlebena (a więc Niemca), zakazujące posługiwania się polskim językiem nietylko w urzędzie, ale nadto w stowarzyszeniach, teatrach, lokalach handlowych i innych publicznych miejscach. A to wszystko działo się bezpośrednio po zajściu na dworcu opalenickim, zanim można było stwierdzić, o ile zawinili polscy mieszkańcy Opalenicy, a o ile wina spadała na p. Carnapa. Teraz się pokazało kto był winien — oto urzędnik państwowy, zatruty szczuciem hakatystycznem! Opalenica jest bowiem głównem siedliskiem Hakatystów, a specjalnie w tamtejszej cukrowni urzędnicy niektórzy pod wpływem pana Tiedemanna z Jeziórek, pielęgnują uczucia narodowego antagonizmu, szczucia przeciwko Polakom i katolikom. Swiadczy o tem wymownie zebranie Hakatystów, odbyte w Opalenicy w tydzień zaledwie po zajściu na dworcu pod auspicjami p. Tiedemanna, dyrektora cukrowni Kettelera i miejscowego pastora Oelzego, na którem pan Tiedemann nie wahał się powiedzieć, że „cała prasa niemiecka na wschodzie i zachodzie, północy południu cesarstwa żywi to zgodne przekonanie, że niebywałe wykroczenia, które, rozumie się samo przez się, stosownie zostaną pomszczone przez właściwe władze i sądy, były wyłącznie objawami polskiej wściekłości wobec niemczyzny““.

Wiadomo, że głównym twórcą całego hakatystowskiego ruchu był książę Bismark. I jego nazwisko także figuruje w tej sprawie, w której miano ukuć straszną przeciwko nam broń, a która stała się haniebną naszych wrogów kompromitacją. *Dzien. Pozn.* słusznie zaznaczył, że w tej hecy przeciwko nam były kanclerz pragnie dać folgę uczuciom obrażonej ambicji wobec monarchy, który pragnie być ożywiony równem uczuciem sprawiedliwości dla wszystkich. Hakatyści za swym wodzem, ks. Bismarkiem, liczyli na to, że drażnieni bezustannie i szczuci całą zgrają prasy, pozostającej na żołdzie pp. Hansemanna, Kenemanna i Tiedemanna, damy się porwać do aktów, albo opozycji w Sejmie, albo nielojalnych namiętnych uniesień.

Ciekawy dokument, dowodzący udziału Bismarka w hecy wzniecone z powodu zajść w Opalenicy drukuje ostatni *Kurjer*. Oto dowiadujemy się, że w telegramie, który zebrani w Opalenicy w d. 23 września b. r. Hakatyści wysłali do Bismarka, powiedziano wyraźnie: „Cała powiatowa i lokalna opalenicka grupa Towarzystwa ku popieraniu niemczyzny, która na wczorajszem posiedzeniu oświadczyła się przeciwko wybrykom polskim z dnia 14 września, piętnując je mianem polskiego fanatyzmu wobec niemczyzny, przesyła Waszej Książęcej Mości najserdeczniejsze pozdrowienie. Ketteler“. Książę Bismark dziękując za powyższy telegram wyraził nadzieję, że Niemcy postępować będą w Księztwie zgodnie, to znaczy, że w zwartym szeregu wystąpią przeciwko polsko-katolickiej ludności. Charakterystyczne to dokumenty.

Wynik procesu powinienby być kubłem zimnej wody na głowy hakatystów. Nie są to jednak ludzie, którzyby się dali odstraszyć nawet policzkami, a cóż dopiero potokiem zimnej wody. Niezrażona niepowodzeniem prasa polakożercza rzucając na pastwę osobistość swego dotychczasowego bohatera Carnapa, szczuje na nas w dalszym ciągu ze zdwojoną gwałtownością. *Posener Tageblatt* rzuca się nawet na sąd międzyrzecki, a *Vossische Ztg* najbardziej karygodnego winowajcę widzi... w ks. arcybiskupie Stablewskim, który jest „duchowym zwierzchnikiem polskiej prowincji“ i którego ludność czci jak monarchę. Do tego podłego ataku na czcigodną osobę arcybiskupa bierze *Voss. Ztg* asumpt z jakiegoś nierozumnego artykułu polskiego radykalnego pisma *Postęp*. Powinszować *Postępowi* tego sukcesu i tej reklamy! Ataki polakożerczej prasy na katolickie uczucia polskiej ludności są najlepszym dowodem, w czem wrogowie Polaków widzą główną polskiej narodowości podporę!

Ważną dla społeczeństwa naszego w Poznańskiem chcemy tutaj jeszcze przytoczyć przestrogę, jaką pomieszcza w konkluzji swoich uwag o sprawie opalenickiej *Kurjer Poznański*. „Pamiętajmy, — pisze ten dziennik — że są ludzie, którzyby za jakąbądź cenę pragnęli popchnąć nas do jawnej zguby: wobec tego rodzaju prowokacji trzymajmy nasze namiętności na wodzy, nie pozwólmy się sprowadzić z drogi legalnej. Współobywatele nasi niemieckiej narodowości, zasiadający na sądach przysięgłych w Międzyrzeczu dali dowód, że żyje jeszcze sprawiedliwość w Prusach. Gdy nas będą prowokować — przypomnijmy sobie Opalenicę i pamiętajmy, że krzywd naszych dochodzić nam wolno jedynie na drodze prawa, przed ministrami, przed ciałami ustawodawczemi, nie cofając się przed apelacją do samego monarchy“. Przestroga jest słuszna i potrzebna; bezprawia innych nie mogą być nigdy dostateczną dla nikogo wymówką do wchodzenia na drogi z poczuciem prawa i społecznego ładu niezgodne.

Krotochwila niemiecko-liberalna.

Wiedeń 2 listopada.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

(δ) Pokazuje się, że dobrze uczyniłem, nie biorąc zbyt tragicznie przesilenia w łonie niemiecko-liberalnej lewicy. „Wielka burza“, która miała rozbić lewicę i stać się zarazem kamieniem węgielnym dla budowy nowego stronnictwa „niemiecko-postępowego“ (och, waj mir! Co to za straszny postęp!), zażegnaną została kilkoma „cukierkami“ ministerjalnemi, rzuconemi onegdaj „dodatkowo“ lewicy przez hr. Badeniego na posiedzeniu komisji budżetowej. „Dodatkowe cukierki“ zadowolniły lewicę w wysokim stopnin, jak zapewnia jeden z jej organów i wobec tego zadowolnili się także na razie spłoszeni czesko-niemieccy posłowie pozostawieniem członkom klubu lewicy wolności głosowania nad funduszem dyspozycyjnym i budżetem wogóle, pozostając nadal w klubie.

Rzecz cała sprawia istotnie wrażenie farsy, jeśli się bliżej przypatrzymy „cukierkom“ hr. Badeniego podanym lewicy na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej. W istocie rzeczy i tym razem hr. Badeni nic pocieszającego dla lewicy nie powiedział, zatem jeśliby jej istotnie chodziło o rzecz, a nie o formę, to z pewnością dodatkowe objaśnienia prezydenta gabinetn dane w komisji budżetowej zadowolnić jej nie mogły. Bo i cóż właściwie powiedział hr. Badeni.?

Że stać zamyśla na gruncie zasadniczych ustaw państwowych, toć przecie rozumie się samo przez się. Jak długo bowiem konstytucja nie jest zawieszoną, każdy rząd musi przecież szanować obowiązujące ustawy! Inna rzecz, jak on je w praktyce zastosownje i wykonywać chce, a co do tego nie dał hr. Badeni żadnych obowiązujących wyjaśnień. Na zapytanie superintendenta protestanckiego Haasego co do wolności wyznań, dał hr. Badeni doprawdy klasyczną odpowiedź. Jak gdyby wcale nie rozumiał, że panu superintendentowi idzie w danym razie nie o protestantów, lecz tylko... o żydów, odpowiedział hr. Badeni, że wolności wyznania ewangielickiego wcale nic nie zagraża! W danem położeniu wyglądało to istotnie na drwiny. Mimo to poseł Exner, jeden z matadorów lewicy, podjął z wdzięcznością słowa prezydenta gabinetu o „wolności wyznań“, zastosowując je do swoich klijentów żydów, o którym hr. Badeni zgoła nic nie mówił.

Niemniej ironicznie brzmiała odpowiedź jego

co do wniesienia przez rząd projektu ustawy o kurjach narodowych w Sejmie czeskim. Hr. Badeni zwrócił bowiem naprzód uwagę czesko-niemieckich malkontentów na okoliczność, iż do uchwalenia wyznaniowej ustawy potrzeba w Sejmie czeskim większości dwóch trzecich części głosów. Zyskanie takiej większości jest rzeczą wręcz niemożebną. Rząd jednak gotów uczynić zadość żądaniu posłów czesko-niemieckich, zatem wniesie projekt tej ustawy w Sejmie czeskim. Czy wobec tego wszystkiego można brać lewicę na serjo?

Bismarkowskie szubrawstwo.

Reichsanzeiger został po raz drugi „upoważniony do deklaracji", mającej stanowić odpowiedź na wywody *Hamb. Nachr.* Między organem faktycznego rządu wielkiego europejskiego mocarstwa, a organem „samotnika i pustelnika" wymieniają się... noty dyplomatyczne. Na przewrotny, zawistny i zuchwały krok rozzuchwalonego potentata, po pierwszej nieśmiałej pogróżce nie znajduje już teraz rząd innej odpowiedzi, jak oświadczenia pełne sztucznej godności i westchnień z powodu doznanej krzywdy. Tak samo brzmiałyby chyba rządowe oświadczenia zwracające się do gabinetu równorzędnego mocarstwa!

Każdego musi uderzyć ten anormalny stosunek. Gdy któryś z dzienników angielskich doniósł w prywatnej korespondencji berlińskiej, iż cesarz Wilhelm miał do Bismarka wystosować list z prośbą o zaprzestanie dalszych rewelacyj w rodzaju tej ostatniej i z groźbą zamknięcia drukującego je dziennika w razie, gdyby coś podobnego raz jeszcze się powtórzyło, w prasie niemieckiej uznano ogólnie, że wiadomość ta jest nieprawdopodobna. Nieprawdopodobną bowiem jest jakakolwiek groźba, skierowana ku potentatowi z Friedrichsruhe. Olbrzymi ekskanclerz jest nie od dzisiaj w swojem państwie potęgą, przed którą usuwają się na bok wszystkie względy państwowe, nie od dziś Friedrichsruhe jest stacją polityczną równorzędną nieomal z Berlinem.

Nigdy jednak dotąd nie zaznaczył się ten bezprzykładny stan tak dobitnie, jak w sprawie rewelacyj o niemiecko-rosyjskiej umowie. Dotychczas wichrzył Bismark za kulisami wewnętrznej polityki państwa; sensacyjny artykuł *Hamb. Nachr.* położył ciężką rękę na „finezjach" polityki zagranicznej. W formie był zjadliwy i polakożerczy, przedstawił się też odrazu, jak zgrzyt, przechwałka i bardzo złośliwy figiel wypłatany rządowi. Jednak ani obrona Niemiec wobec wyrzutów dyplomacji rosyjskiej, ani nawet nowa a tak bezdennie płytka napaść na Polaków nie mogły być istotnemi motywami tego jedynego w swoim rodzaju wystąpienia. Musiała tu grać rolę jakaś myśl głębsza, wchodząca w zakres tych spraw, w których dziedzinę wdarł się niedyskretnie artykuł hamburskiego pisma.

Polityczną *idée fixe* Bismarka stanowiła uparta dążność do oparcia się na porozumieniu z Rosją. Usunięty z urzędu, wycofany z kół kierujących, z uporem maniaka powraca on do tej myśli, czepiając się jej u wszystkich, jakkolwiek uchwytnych punktów. Wziąwszy asumpt z nieznaczącego artykułu dziennikarskiego opowiedział fakt, który dając do myślenia politycznym kołom, musiał sprawić w dyplomacji zamieszanie, mógł silnie podrażnić Austrję, a miał być prawdopodobnie przedewszystkiem naganą skierowaną ku Capriviemu, czy może jeszcze komuś wyższemu i ostrzeżeniem czy wskazówką dla dzisiejszego kanclerza. Gnieść Polaków celem przypodobania się i upodobnienia w systemie z Rosją i dążyć zawsze do porozumienia z północnem państwem. (mniejsza o to, że to będzie oszukaniem aljantki), oto mniej więcej sens tej wskazówki.

Życie jednak tak człowiecze, jak i polityczne, miewa swoje gorzkie ironje. Artykuł *Hamburger Nachrichten* ukazał się w tym samym dniu, w którym paryski organ rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych nielitościwie dementował *Reichsanzeigerowski* tekst wrocławskiego toastu cara. W tym samym dniu, w którym hamburski organ przyniósł zdradzoną rusofilską tajemnicę urzędową i domniemane wezwanie do umizgów względem północnego mocarstwa, dowiedział się świat oficjalnie, iż władca Rosji żywi dla monarchji niemieckiej te same uczucia, które żywił dla niej jego ojciec. W dniu, w którym dla miłości Rosji popełniono w Niemczech niesłychaną podłość polityczną, otrzymały Niemcy od tejże samej Rosji, rzec można policzek polityczny.

Hałas Bismarkowski tak chwilowo zagłuszył wszystkie inne chwilowe zdarzenia, że komunikat *Nord'a* przeszedł prawie bez wrażenia. A jednak skomplikowany ogłoszeniem „oficjalnego" tekstu. w *Reichanzeigerze*, procesem dziennikarskim, jaki się z jego powodu wywiązał i przedewszystkiem tekstem toastu, na który był odpowiedzią, jest on pierwszorzędnego znaczenia wypadkiem. Musi się chyba coś dziać za kulisami sceny, na który oglądamy tego rodzaju widowiska.

W odpowiedzi zaś na odpowiedź, jaką dały pierwszej nocie *Reichanzeiger'a, Hamb. Nach* ogłasza dziś urzędowy berliński organ następującą drugą „notę":

„Kwestję, od jakiego czasokresu tajne dyplomatyczne układy tracą carakter tajemnic państwowych, rozstrzygać mogą wyłącznie kierujący mężowie stanu na podstawie swojej odpowiedzialności, oraz swoich szczegółowych wiadomości o sytuacji politycznej. Każde odstąpienie od tej zasady, narażałoby politykę zagraniczą na niespodzianki i wstrząśnienia, a tem samem byłoby dla interesów państwa szkodliwem. Jeśli Niemcy udzieliły bezwarunkowego przyrzeczenia, że zatrzymają w tajemnicy zarówno fakt, jak i treść rokowań, prowadzonych z Rosją przed rokiem 1890. w takim razie zobowiązanie to dla wszystkich, którzy o tem wiedzą, trwa po dzień dzisiejszy niezmiennie. Tem samem wykluczona jest możność omawiania rzeczowej treści owych rokowań".

Trzeci list pani Potockiej.

Od hr. Potockiej z Rymanowa otrzymujemy trzeci list w sprawie ks. Stojałowskiego, zawierający potrzebne uzupełnienie i wyjaśnienie niektórych ustępów jej odezwy p. t.: „W imię sprawiedliwości". Zamieszczając ten ostatni list, sądzimy, że sprawa jest już dla wszystkich jasna i że dalsze jej roztrząsanie byłoby zbyteczne. Pismo pani Potockiej brzmi:

„Po ogłoszeniu w *Głosie Narodu* pisma mego w sprawie ks. Stojałowskiego, d. 29 z. m., pod tytułem „W imię sprawiedliwości", spotykają mnie zarzuty, jakobym brała w obronę całą działalność i postępowanie ks. Stojałowskiego.

Po mojem zachowaniu się na wiecu, po ostrzeganiu ludu przed nim i w ślad za nim idącą ekskomuniką całą siłą głosu do zachrypnięcia, byłam tak przekonaną, że mnie nikt o to posądzić nie może, że widać nie zaakcentowałam dostatecznie, iż bronię go li tylko od oskarżenia, jakie niektóre dzienniki powtórzyły z czasu jego pobytu w Rymanowie, a mianowicie: jakoby ks. Stojałowski, za pieniądze mu przezemnie posłane, nie miał intencji do Rzymu jechać, a mimo to pieniądze schował do kieszeni, a do tego przed ludźmi powiedział, że ja go chciałam przekupić i od sprawy bronienia ludu odciągnąć!

Jako świadek tego faktu, jako biorąca czynny udział w tymże fakcie, który przekręcono w niegodziwy sposób, uważałam, że mi się zamilczeć nie godzi! Proszę bowiem zważać, że wprost o winę względem mnie go pomawiano, jakoby mnie wziął pieniądze, jakoby mnie oczerniać miał; słowa prawdy w tem nie było, a ja miałam milczeć!...

Niechże kto bezstronnie powie, czy takiem milczeniem godziło się potwierdzać fałsz, i to fałsz, do którego mnie wplątano i mego nazwiska nadużyto!

Mojem zdaniem sprawiedliwość i prawda, to rzeczy, do których mają prawo nie tylko ludzie w błędzie zostający, ale i najgorsi zbrodniarze! A że niesprawiedliwości nienawidzę i byłam oburzona do głębi serca, więc pisałam gorąco.

Tym, którzy mnie źle zrozumieli, oświadczam, że nigdy nie poważyłabym się uniewinniać czynów, które władza kościelna potępiła, bo wierną, posłuszną, i pokorną córką kościoła chcę, tak mi Boże dopomóż! pozostać do śmierci. Jednakże tych, co się moim artykułem zgorszyli, jeżeli istotnie są tacy, proszę usilnie, by raczyli go raz jeszcze uważnie i bez uprzedzenia przeczytać.

Jeżeli się bowiem ubolewa nad „czyimś upadkiem" jeżeli się pisze, że „krzyżem leżeć i błagać za nim upamiętania potrzeba" jeżeli się nawet „walki" nie wyklucza, (aby tylko szlachetnej i otwartej!) to się chyba, piszący, w opinjach i postępowaniu z nim nie solidaryzuje!?

Czy potrzebuję nawet dodawać, że to, co pisałam o jego zasługach w sprawie oświaty i umoralnienia ludu, tyczy się li tylko tej epoki dawniejszej, w której prześliczne jego pisma ludowe, gorąco polecone były przez wszystkie władze kościelne w całym kraju.

Ludzie o tem zapomnieli!... Ale pocieszam się, że przed Bogiem przedawnienia nie ma, i że to wszystko, co zrobił dawniej dobrego, wyjedna mu łaskę nawrócenia. O czem ani na chwilę nie wątpię! *Anna Potocka*".

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 2 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Para cesarska w Schönbrunnie. — Dzień zmarłych. — Miljonowa kradzież. — Aresztowanie mordercy. — Ucieczka z domu rodzicielskiego.

(*δ*) Obydwoje cesarstwo wyjechali wczoraj do Schönbrunn, celem obejrzenia przygotowań do ślubu księcia Filipa Orleańskiego z arcyksiężniczką Marją Dorotą. O godz. 3 powrócili do Burgu. Wszędzie po drodze spotykały ich owacje gorące ze strony publiczności. Cesarzowa Elżbieta w połowie tego miesiąca wyjeżdża na Cap. St. Martin, gdzie zamyśla przepędzić całą zimę.

Dzień zaduszny w Wiedniu zalicza się do największych świąt, jakkolwiek w kalendarzu nie jest zapisany czerwonemi literami. Od samego rana ciągną nieprzejrzane tłumy ludności na cmentarz. Groby przybrane są kwiatami, wieńcami i roślinami. Wieczorem istna iluminacja, jakby na przyjęcie jakiegoś możnego potentata światowego. Zewsząd dochodzą śpiewy, przeplatane gdzieniegdzie cichem łkaniem. Tu wdowa klęczy przy grobie swego męża, tam rodzice wylewają łzy nad przedwcześnie zmarłem dzieckiem. Niedaleko kaplicy ujrzałem wspaniałe mauzoleum. Z napisu dowiedziałem się, że spoczywa w niem młoda kobieta, urodzona księżniczka, a nosząca nazwisko pospolite. Zakochała się w plebejuszu i poślubiła go mimo woli rodziny. W rok zgasła, dając życie synkowi. Rodzice jej odebrali dziecko i wychowują je. Mąż z rozpaczy rozpił się, dostał obłąkania i umarł w szpitalu. Familja wystawiła pomnik kosztujący kilkadziesiąt tysięcy złr., gdyż tego wymagał honor domu. Cicho jednak i pusto około niego. Nawet marnego kwiatka nie rzucono, bo potomkowie rycerzy nie mogą przebaczyć, że ich krew niebieska pomięszała się ze zwykłą czerwoną. Może kiedyś przyjdzie syn i zapłacze nad swoją matką. Jest to jedna z tragedyj życiowych, w jakie Wiedeń obfituje.

Wracając, zaszedłem do kościoła OO. Kapucynów. W podziemiach znajdują się szczątki członków rodziny Habsburgów. Na trumnach rodziców dzisiejszego cesarza, jego dwóch braci: Maksymiljana i Karola Ludwika, syna arcyksięcia Rudolfa i wielu innych pełno wieńców kosztownych i kwiatów. Arcyksiężna Stefanja klęczała u stóp trumny swego męża i zanosiła modły do Przedwiecznego za spokój jego duszy. Jakkolwiek kilkaset osób znajdowało się w krypcie, panował spokój imponujący. Nikt nie śmiał przemówić głośniej, aby nie zbudzić zmarłych cesarzy, którzy nieraz grozili mieczem całej Europie. Tutaj można śmiało powiedzieć: *vanitas vanitatis et omnia vanitas*. Wszystko na świecie ma swój początek, ale niestety! i koniec.

Jak kraść, to już miljony, powiedział sobie jakiś sprytny rzezimieszek i pani Teresie Angerer, właścicielce hotelu pod „Gwiazdą", w Hall w Tyrolu niemieckim, ukradł przeszło 2 miljony złr. Nie wiele mu z nich przyjdzie, bo 1,922.199 złr. pomieszczonych jest w insbruckiej kasie oszczędności, a reszta w akcjach i obligacjach różnych kolei żelaznych. Gotówką znajdowało się tylko 220 złr. Pani Angerer rozesłała telegramy na wszystkie strony i złodziejowi owa fortuna nie przyniesie żadnej korzyści. Rok jednakowoż musi czekać, nim odbierze duplikaty.

Utrzymują, że kradzież popełniono li tylko w tym celu, aby uzyskać kilkanaście tysięcy guldenów, za zwrót wszystkich książeczek i papierów wartościowych. Właścicielka z góry się już nie zgadza i ogłosiła w dziennikach, że nie da jednego centa. O tę kradzież posądzony jest mężczyzna 30-letni, z czarną bródką. Zajechał on do hotelu i zajął pokój. W nocy wyniósł się niepostrzeżenie i wszelki ślad o nim zaginął. W książce meldunkowej zapisał się, jako F. Berger, budowniczy z Wels. Przyaresztowano tylko czeladnika ślusarskiego, posądzonego o współudział.

W jednej z poprzednich korespondencyj donosiłem o zamordowaniu żandarma Robla przez dwóch włoskich robotników. Wczoraj, w okolicy miasteczka Kritzendorf patrol żandarmski spostrzegł dwóch ludzi piorących bieliznę w rzece. Zobaczywszy kapelusze z koguciemi piórami, rzucili bieliznę do wody i zaczęli uciekać. Jednego z nich zdołano pochwycić. Pokazało się, że jest Włochem. Odstawiono go do więzienia w Klosterneuburgu. Ponieważ Włoch nie umie jednego słowa po niemiecku, zażądano z Wiednia tłómacza sądowego. Ten dziś wyjechał i dopiero będziemy mogli wiedzieć, czy trafiono na istotnego zbrodniarza, lub nie?

Przed dwoma tygodniami uciekły z domu rodzicielskiego dwie panny: Hermina i Anna Mitterdorfer. Stroskany ojciec udał się na policję i zawiadomił o wypadku. Wszelkie jednak poszukiwania okazały się bezowocnemi. Dopiero przedwczoraj dano znać z Gracu, że się tam znajdują. Rodzice udali się na miejsce i znaleźli obiedwie córki zaangażowane do trupy cyrkowej. Wszelkie prośby i perswazje, aby wróciły, na nic się nie przydały i wreszcie matka rozstała się z niemi. Trzeba przyznać, że nadobne panny mają prawdziwy zapał do sztuki. *Swój.*

Paryż d. 30 października.

(Kor. oryginalny Głosu Narodu).

Królowa Amelja portugalska. — Śmierć Challemel-Laeoura. — Proces Auberta. — Eksplozja w poligonie.

(*K. W.*) Królowa Amelja portugalska przepędza czas w stolicy nad Sekwaną, jak zwykła śmiertelniczka. Chodzi piechotą po bulwarach w towarzystwie panny Vasconcellos, swojej damy honorowej i szambelana hrabiego Ficalho, kupuje w sklepach i cieszy się bardzo, jeżeli jej nie poznają. Wczoraj była na polowaniu forsownem w Chantilly, urządzonem przez księcia de Chartres. Wykazała, że jest znakomitą jeźdźczynią i na równi z mężczyznami przesadzała rowy i płoty. Lis jednakowoż spłatał figla. Mimo szalonej pogoni potrafił omylić czujność psów i cichaczem wyniósł się za granice lasów księcia d'Aumale. Myśliwi powrócili z kwaśnemi minami i tylko królowa portugalska była w wyśmienitym humorze. Żartowała ze swoich kuzynów i arystokratów francuskich. Wszystkich zaprosiła na polowanie do Portugalji i zaręczyła, że tamtejsze lisy mają daleko mniej sprytu od tutejszych. Zgodzono się chętnie i w miesiącu styczniu kilkunastu książąt, margrabiów i hrabiów francuskich zjawi się nad brzegami Tagu.

Zmarł Challemel-Lacour, jedna z najwybitniejszych osobistości za czasów trzeciej Rzeczypospolitej. Były prefekt, były ambasador, były minister spraw zagranicznych, były prezes Senatu i członek Instytutu od kilku już lat cofnął się do zacisza domowego i tam ostatnie trzy miesiące przepędził na łożu boleści. Po zamachu stanu 1851 r. musiał uciekać z Francji. Tułał się po Szwajcarji, Włoszech i Belgji. Wrócił dopiero za amnestją w 1859 r. W życiu politycznem nie brał jednak żadnego udziału i dopiero wypłynął na wierzch po ogłoszeniu Rzeczypospolitej. Mianowano go prokonsulem w Lugdunie i gdy tam wybuchła komuna, bez litości rozstrzeliwał powstańców, jakkolwiek zaliczał się do zagorzałych radykalistów. Z tego powodu zrobiono mu w Senacie ciężki zarzut i to stało się głównie przyczyną jego usunięcia się ze stanowiska prezesa. Był miernym politykiem i na tem polu nie przysporzył sławy Francji. Pracował bardzo wiele i wydał kilka cennych dzieł pedagogicznych. W młodości swojej pełnił bowiem obowiązki profesora i dopiero upadek Napoleona III popchnął go na tory polityczne. Liczył lat 69. Testament jego zawiera dziwną klauzulę. Przyznaje się, że jest dobrym katolikiem i wierzy w Boga, lecz nie życzy sobie pogrzebu kościelnego. Ustęp ten widocznie pisał w malignie, bo trudno pogodzić te dwa zapatrywania.

Przed sądem przysięgłych toczy się ciekawa sprawa niejakiego Auberta. Dnia 14 maja zamordował on młodego człowieka Delahaeffa, którego podstępnie ściągnął do swego mieszkania, niby celem kupienia od niego albumu marek pocztowych, ocenionego na 4000 franków. Zwłoki nieszczęśliwego wpakował do kufra i wyekspedjował do stacji kolei żelaznej Couville w Normandji. Gdy chciał je odebrać i następnie wrzucić do morza, został aresztowany wraz ze swoją kochanką Małgorzatą Dubois. Ta jednakże nie brała udziału w zbrodni i tylko ślepo słuchała rozkazów Auberta. Proces potrwa kilka dni. Morderca robi wrażenie trupa. Używał nadmiernie morfiny i skutkiem tego wychudł ogromnie. Na posiedzeniu udaje warjata, lecz doktorzy zaręczają, że jest zupełnie zdrów na umyśle. Nie ulega wątpliwości, że zostanie skazany na karę śmierci.

W poligonie, położonym w okolicy miasteczka Hoc, przytrafił się straszny wypadek. Próbowano działo nowego systemu. Mechanik Pichereau założył nabój. W chwili, gdy miał strzelić, nabój eksplodował. Rozsadził armatę i zabił dwóch ludzi, a dwóch ciężko zranił. Na miejscu padli: inżynier Brindeau i Pichereau. Kapitan Francala i robotnik Guillard mają po kilkanaście ran. Z jakiego powodu nastąpiła eksplozja, dotąd niewiadomo.

„OBYWATEL".

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (10)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Po tej nowej operacji finansowej, która jego fortunę tak znakomicie powiększyła, Josio Knoblauch bardzo się zmienił. Z chłopami mało się już wdawał, od tych, którzy mu pieniądze byli winni gwałtem je ściągał, tem się tłómacząc, że na ratę gotówki potrzebuje; co dzień wieczór stawali przed jego karczmą rozmaici żydzi, którym powierzał bądź w workach swoje zboże, bądź inne przedmioty z alkierza; nakoniec pewnego dnia wypędził na targ swoje bydło i wszystko sprzedał. Na dwa dni przed terminem, w którym był płatny weksel hrabiego, zamknął się z żoną w alkierzu, i na kawałku papieru taki zrobił rachunek:

Mój kapitał	200 gld.
Twój posag	300 „
Zarobek na arendzie i na spekulacjach	980 „
Weksel hrabiego	500 „
Półroczna rata, której nie zapłacę	400 „
Suma	. 2.380 gld.

Spojrzał na żonę okiem tryumfującem. Ona pokraśniała jak wiśnia.

— Skoro mamy już tyle, da Jehowa, że będziemy mieli więcej! — rzekł poważnie. A teraz zbieraj się, Rachelciu, bo przed północą pojedziemy.

Rachela zaczęła do kufra pakować rzeczy tak swoje jak męża; on zaś poszedł do izby szynkownej, skąd najpierw chłopów wypędził, a potem Motrunę poczęstował dobrze przyprawioną gorzałką. O samej północy stanęła przed karczmą kryta bryka. Niedługo potem cały majątek Josia Knoblaucha, wraz z piękną Rachelą, która śpiącego jedynaka na rękach trzymała, znajdował się w jego wnętrzu głębokiem. — Furman, a był nim żyd, zaciął konie i bryka ruszyła najkrótszą drogą do gościńca.

Podczas gdy państwo Knoblauchowie jadą do Lwowa, w karczmie przez nich osieroconej, dogorywa lampka, w której mdłym blasku widać szynkfas połamany, dwa stołki bez nóg, ławkę rozbitą, dziurawą kwartę z dwoma dnami, kilka garnków stłuczonych, a na garści słomy chrapiącą Motrunę...

V.

Josio do Lwowa przyjechawszy, znalazł za 3 gulden y miesięcznie apartament na przedmieściu Krakowskiem, składający się z jednej izdebki, w której stała w rogu mała kuchenka. — Ledwie się tu rozgościł, ubrał się w żupan jedwabny i włożywszy na głowę czapkę futrzaną, poszedł z wizytą do wujaszka. Ten, jak wiemy, był adwokatem w stolicy. Dr Silbermann przyjął go na wstępie bardzo zimno. Bogaty mecenas lękał się, żeby biedny siostrzeniec nie miał pretensji do jego kieszeni. Jak miłe musiało być zatem jego zdziwienie, gdy Josio, wspomniawszy najpierw o owym guldenie, który wujaszek darował mu wspaniałomyślnie przed jedenastu laty, a z którego szczęśliwie dorobił się kilku tysięcy, tak zakończył:

— Ponieważ nie chciałem zostać łapserdakiem, na wsi bowiem trudno obracać większym kapitałem, przeto przybyłem do Lwowa, aby tu dalej spekulować.

— A co chcesz tu robić?

— Będę pożyczał na procent.

— *Git Geschaeft* — odrzekł mecenas. Tu każdy pieniędzy potrzebuje i łatwo można brać *zwei per mese*.

— Ktoby na dwadzieścia cztery pożyczał! — Josio odrzucił. — Tu można dostać czterdzieści ośm, nawet więcej...

W epoce naszego opowiadania, między r. 1860 a 1876, Galicja nie miała jeszcze ustawy przeciw lichwie, która dopiero w r. 1877 została zaprowadzona. Wówczas procent po 4 od sta na miesiąc był zwykłem zjawiskiem. Nawet ludzie zamożni, ilekroć brakło im gotówki, płacili 18% i nikt się temu nie dziwił. Adwokat przekonawszy się ze słów swego siostrzeńca, że tenże zna już stosunki w mieście, chociaż w niem dopiero od dwóch dni bawi, pełen uwielbienia aż ustami cmoknął.

— Będzie z ciebie człowiek, będzie — rzekł poważnie — kiedy roztropnie bierzesz się do rzeczy.

— Ja nietylko ten interes mam na myśli — Josio odpowiedział. — Jabym rad jeszcze coś lepszego wyspekulować.

— Cóż takiego?

— Chciałbym zostać adwokatem.

Adwokatem? — Dr Silbermann ze zdziwieniem powtórzył. Czy ty Josiu sądzisz, że adwokatem tak samo łatwo być jak lichwiarzem?

Musiała mu się nie podobać arogancja siostrzeńca, skoro mu tak ostro odpowiedział, Josio jednak ani się tem uczuł obrażonym, ani z tropu zbitym. Wydąwszy usta, sucho odrzucił:

— Mnie się zdaje, że jak człowiek chce, to wszystko zrobi, dlatego i ja zostanę adwokatem.

— Chyba pokątnym!

— Czemu pokątnym? Ja chcę być takim jak wuj.

— Ależ mój kochany, aby być takim jak ja adwokatem, trzeba skończyć szkoły, mieć patent dojrzałości, prawa, doktorat.

— Ja wiem, że tego wszystkiego potrzeba.

— Skoro wiesz, więc jak możesz o tem marzyć?

Josio spojrzał na wujaszka z politowaniem, bo go miał za rozumniejszego. Tymczasem znalazł w nim zwykłego śmiertelnika, który nie był przenikliwym, i nie umiał dość szybko orjentować się w nowem położeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRONIKA.

Kraków dnia 4 listopada.

Kalendarz kościelny. We środę Karola Boromeusza, biskupa i Modesty, panny; jutro Elżbiety M. P. M. i Emeryka, wyznawcy; pojutrze Leonarda, wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 39, zachód przypada o godzinie 4 minut 10, długość dnia 9 godzin minut 33.

Zmiana lunacji: Now księżyca przypada jutro o godzinie 9 minut 31 rano.

Stan powietrza. Dnia 4-go listopada o godzinie 7 rano barometr 737,7 termometr 3^02 C., wilg. 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Składki. Dla Pietrusiewiczowej przysłano: Zebrane w handlu p. Jawornickiego 4 złr. 10 ct., J. M. 5 złr., Bezimienny z Krzeszowic 1 złr. 10 ct.

Na ubogich w mieście p. A. Wojciechowski zamiast oświetlenia grobów 2 złr.

Na pogorzelców Nowego Sielca zebrane w restauracji p. Józefa Frimla w Krakowie, a złożone na ręce płatniczego, odebraliśmy 6 złr. 50½ ct.

Na Wawel zebrano przy kufelku piwa 85 ct.

* **Nabożeństwo żałobne.** Za duszę ś. p. Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, zmarłego dnia 23 lipca b. r. w Krakowie, odprawią OO. Kapucyni we czwartek dnia 5 listopada o godz. wpół do 10, jako za swego dobrodzieja, nabożeństwo żałobne.

* **P. Włodzimierz Malawski,** znany muzykalnej publiczności naszego grodu tenorzysta, wystąpi w przyszłym tygodniu z własnym koncertem w Krakowie. Nie wątpimy, że publiczność nasza licznie zgromadzi się na wspomnianym koncercie i w ten sposób dopomoże sympatycznemu śpiewakowi do zebrania funduszów na wyjazd za granicę. Dnia 18-go b. m. śpiewać będzie p. M. w Warszawie.

* **Z Uniwersytetu.** Wczoraj o godz. 5 pop. odbył się w uniwersytecie Jagiellońskim wiec akademicki. Jako delegowany z ramienia senatu akademickiego przybył prof. dr. Kostanecki. Po serdecznem, przyjętem burzą oklasków, przemówieniu prof. Kostaneckiego, obrano przewodniczącym akademika Kostaneckiego. W programie wiecu leżały kwestje nader żywotne: 1^0 zniesienie czesnego, 2^0 zmiana postępowania dyscyplinarnego, 3^0 uniwersyteckie sądy rozjemcze. Co do 1^0 punktu uchwalono wysłać petycję do deputowanego Pernerstorfera (!?) o poruszenie rzeczonej sprawy we właściwem miejscu. Obrady nader burzliwe przeciągnęły się po za 9 godz., oznaczoną jako kres posiedzenia, wobec czego prof. dr. Kostanecki takowe rozwiązał.

Chleb dla swoich. W miejscowości fabrycznej, zamieszkałej przez tysiące robotników przeważnie polskiej narodowości nie ma dotąd stałego lekarza. Obecnie niezajęte stanowisko na kresach mowy polskiej chce gwałtem zdobyć lekarz z Węgier, prawdopodobnie żyd. Gdyby w tej miejscowości zechciał osiąść polski lekarz, chrześcijanin, uczyniłby wielkie dobrodziejstwo dla polskich robotników, wydanych na łup germanizmu, dla siebie zaś zapewniłby wcale znośną egzystencję, dochody bowiem przynosiłyby nad 4.000 złr. rocznie. Nie wątpimy, że wiadomość powyższa znajdzie odgłos w sercach polskich lekarzy, przejętych duchem obywatelskim, i zagrożone stanowisko wnet będzie zajęte przez polskiego lekarza. Bliższych wiadomości udzieli nasza Redakcja. Pośpiech jest konieczny.

Z Rady miejskiej. Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek 5 m. b., o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym: Podział Rady miejskiej na komisje i cztery wnioski sekcji ekonomicznej. Przy drzwiach zamkniętych: wniosek sekcji IV, nadanie prezenty na posadę nauczycielki w szkole imienia Czackiego, oraz wnioski sekcji V., tyczące się osób pozamiejscowych.

Ślub. W kościele św. Norberta odbył się we czwartek dnia 29 z. m. ślub panny Heleny Leszczyńskiej, córki urzędnika dyrekcji kolei z panem Janem Fedynkiewiczem, adjunktem sądowym. Związkowi błogosławił ks. kanonik Jan Borsuk, szambelan Jego Świątobliwości papieża Leona XIII.

Oburzające. Dowiadujemy się z najautententyczniejszego źródła, że roboty restauracyjne, jako to: naprawianie starych ornatów, stuł i t. p. dla kościoła katedralnego wykonywuje żydówka Silbermanowa z polecenia znanej firmy p. Przybyłskiego z linji A-B. Trudne do uwierzenia!

Z sądu. Piąta kadencja Ławy sędziów przysięgłych rozpoczęła wczoraj czynności swoje rozprawą o zbrodnię podpalenia przeciw Stanisławowi Papierzowi z Kuleszowa, 38 lat liczącemu, wyrobnikowi mularskiemu, karanemu dwa razy za zbrodnię kradzieży i dwa razy za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała oraz za przekroczenie z § 411 i za opilstwo. W nocy z 16 na 17 lipca b. r. spłonął nieasekurowany dom Piotra Kłysia w Kuleszowie, skutkiem czego Kłyś jako wyrobnik poniósł znaczną i dotkliwą stratę. Ponieważ wypadek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez domowników jest wykluczony, a pożar wybuchł po godzinie 1 w nocy, nie ulega więc wątpliwości, że ogień został podłożony zbrodniczą ręką. Podejrzenie o podpalenie rzucił Kłyś i jego żona na Stanisława Papierza, a rezultat wdrożonego przeciw niemu śledztwa podejrzenie to usprawiedliwił. Kłyś utrzymuje, że widział Papierza przy palącej się strzesze i że go uderzył kijem. Papierz przeczy temu, twierdzi, że przyszedł ratować i zarzut podpalania odpiera. Sprawę wyświetli zeznanie świadków, których powołano 16 osób. Trybunałowi przewodniczy radca Fetter, oskarżenie wznosi zastępca prokuratora dr Schneyder, obronę prowadzi adwokat krajowy dr Guńkiewicz.

*** Śmierć w dole kloacznym.** Wczoraj około godz. 3 po południu, stróż domu pod l. 105 przy ul. Dietlowskiej, Tomasz Kuśmider, z polecenia właściciela domu, zajęty był czyszczeniem dołu kloacznego. Niemogąc załatwić się z zewnątrz, wpuścił do środka drabinę, po której wszedł do dołu. Czy skutkiem usunięcia się drabiny, czy też rozsypania się jej, dość że Kuśmider spadł z drabiny w kał, gdzie odurzony gazami pozostał. Na wezwanie o pomoc udał się na miejsce wypadku zastępca brandmistrza, sierżant Flasza, z nim czterech pompierów i pogotowie ratunkowe. Do dołu wszedł sierżant Obidowicz, lecz musiano go wyciągnąć, gdyż zemdlał. Użyto więc haka i zapomocą tego wydobyto Kuśmidera, ale już martwego. Nie pomogły wszelkie wysilenia pp. medyków ochotników Tow. ratunkowego, mimo blisko godzinnego tarcia i zastosowania sztucznego oddychania, nie zdołano już przywołać Kuśmidera do życia. Czyniono wszelkie wysilenia z narażeniem własnego życia, aby uratować ojca rodziny, który pozostawił żonę i dwoje dzieci.

*** Wypadek z ogniem.** Wczoraj przed południem zapaliły się szmaty w kuchni, w domu pod l. 5 przy ul. Krótkiej. Ogień ugasili domownicy.

*** Ostrzeżenie.** Od kilku dni włóczą się po mieście dwie młode Niemki po 14 i 15 lat, wyłudzając pieniężne datki, rzekomo dla chorej matki.

*** Baron Tholle(?)** rzezimieszek, o którym pisaliśmy przed kilku dniami, oddany został sądowi karnemu, mimo protestu ojca, który utrzymuje, że syn jego jest jeszcze małoletni. Syn liczy lat 18, więc już według kodeksu karnego jest odpowiedzialnym. Przytem nadmienić wypada, że p. Kręgiel nie kupił przedmiotów złotych, zabranych z magazynu p. Glixellego, lecz owszem uwiadomił o tem właściciela biżuteryj, przez co przyczynił się do aresztowania oszusta

Odznaczenie. Cesarz nadał ministrowi sprawiedliwości Gleispachowi order korony żelaznej I-ej klasy.

Mianowania. Koncepista weterynarji Franciszek Ponicki mianowany został inspektorem weterynaryjnym. — Starszy komisarz górniczy Józef Marjan Boceński radcą górniczym.

Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował zastępcę prokuratora w Wadowicach Józefa Sułkowskiego prokuratorem tamże; oficjała przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Wilhelma Rafałowskiego adjunktem dyrekcji urzędów pomocniczych przy tym sądzie; adjunkta przy sądzie obwodowym w Złoczowie Władysława Warchałowskiego naczelnikiem urzędów pomocniczych tamże.

*** Do ministra oświaty,** dr. Gautscha, wysłały uniwersytety prowincjonalne adresy dziękczynne za uregulowanie płac profesorskich.

*** Zmiana własności.** Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni nabył dobra Zubrzec od p. Alfreda Mysłowskiego.

Z prasy. *Nafta,* organ Towarzystwa techników naftowych we Lwowie, wychodzić będzie i nadal jako miesięcznik poświęcony sprawom krajowego przemysłu naftowego. Redakcję odpowiedzialną *Nafty* objął z dniem dzisiejszym p. Stanisław Schnür-Pepłowski, literat i publicysta, zamieszkały we Lwowie przy ul. Mickiewicza l. 15.

Towarzystwo historyczne we Lwowie święciło w sobotę ubiegłą 10-tą rocznicę swego istnienia. Posiedzenie połączone było z dorocznem walnem zgromadzeniem, na którem obok zwykłych formalności przeprowadzono wybór nowego wydziału. Prezesem Towarzystwa wybrany został ponownie prof. Wojciechowski, jego zastępcą Łoziński, do wydziału weszli: Balzer, Bostel, Dembiński, Finkel, R. Pilat i Prochaska. Redaktorem *Kwartalnika* wybrany ponownie A. Semkowicz. Do komitetu redakcyjnego weszli: Wł. Abraham, J. B. Antoniewicz, Ćwikliński, A. Czołowski, Czarnik, Kubala i Papée, a do komisji kontrolującej: Rawer, Kuczyński i Wł. Schmidt. Następnie odczytał p. Prochaska referat o Unji brzeskiej, mianowicie o jej znaczeniu w dziejach cywilizacji wschodu.

Kolej lwowsko-bełzecka zostanie wkrótce upaństwowioną. Rokowania w tej mierze zakończone zostały pomyślnie, a ostateczna decyzja w tej sprawie zależy jeszcze od ministerstwa kolei.

Z Chrzanowa piszą do nas 1 bm.: Do Rady naszej powiatowej z nowych wyborów weszli: Z grupy wiejskiej: Ks. Sablik, proboszcz z Regulic; adw. Retynger, właść. Płazy; właścianie: Czech z Nowej Góry; Datoń z Bolęcina; Knapik z Poręby; Łyp z Jaworzna; Małocha z Regulic; Mucha z Rudawy; Stachura z Gromca; Taborski z Lipowca. Z grupy miejskiej: Ks. Głębocki, proboszcz z Chrzanowa; hr. Antoni Wodzicki, poseł, właść. Kościelca; Szenker, żyd z Chrzanowa; Wiener, żyd z Chrzanowa. Z grupy przem. i handl: hr. Andrzej Potocki, poseł, właść. kopalni w Sierszy; adw. Keppler z Chrzanowa, (żyd); Pick, dyrektor fabryki sody z Szczakowy (żyd); Rosenberg z Trzebini (żyd). Z grupy większych posiadłości: adw. Guńkiewicz z Radwanowic; Baranowski, wł. Trzebini; Kiń, leśniczy z Jaworzna; adw. Kremer z Chrzanowa; Lewenfeld Bruno, wł. Chrzanowa; dr Małdziński, radca sądu krajowego z Chrzanowa; Siegler, pełnomocnik dóbr hrabstwa Tenczyńskiego.

Gniazdo sokole w Łańcucie święciło d. 25-go z. m. uroczystość otwarcia i poświęcenia własnego gmachu zbudowanego kosztem 13.000 złr. Lwowski „Sokół“ wysłał na uroczystość chór męski, a sąsiednie gniazda, w szczególności zaś Rzeszów, wzięły udział przez gromadne wysłanie swoich druhów. Po Mszy św. i pochodzie z muzyką przez miasto odbyło się poświęcenie gmachu przez kan. ks. Emila Zaudérera, poczem nastąpił poranek uroczysty, zagajony przez prezesa dra Szpunara. Po wyczerpaniu programu poranku, na który złożyły się podniosłe przemówienia, śpiewy, ćwiczenia dziatwy umundurowanej i deklamacja, nastąpił objad, do którego zasiadło przeszło 70 osób. Sala roiła się od strojów sokolich, a uczta przybrała poważny i prawdziwie staropolski charakter. Wieczorem odbyła się w nowym gmachu zabawa z tańcami, ochocza, jak rzadko. Do poloneza stanęło 50 par., które dzielnie prowadził dr Szaynowski z Rzeszowa. Bawiono się ochoczo do godz. 4-tej rano, a chór sokoli popisywał się w antraktach pięknemi pieśniami.

Nowa kolej lokalna. Piszą do nas z Krecowa: Ministerstwo kolei udzieliło koncesję pp.: Pawłowi Tyszkowskiemu z Huwnik i Władysławowi Nowackiemu z Krecowa na budowę kolei z Niżankowic przez Huwniki, Rybotycze, Trzcianiec, Kreców, Mrzygłód w połączeniu z Sanokiem. Roboty wstępne trasy mają być jeszcze w r. b. rozpoczęte. Z okazji robót i kolei okolica tutejsza wiele zyskać może, a ludność otrzyma pracę rentowną. Przemysł i handel rozwiną się tembardziej, że są widoki wydobycia nafty w Krecowie i Lachawie, mających p. Nowackiego. Towarzystwo wiedeńskie roboty wiertnicze w Lachawie na wielką skalę już rozpoczęło.

Przed kilkoma dniami doniesiono nam z Tarnowa, jakoby tamtejszy notarjusz poseł wystawił na licytację sierocą posiadłość za 5 złr., należące mu się tytułem honorarjum. Pod listem donoszącym nam o tem było nazwisko jednego z duchownych. Otóż obecnie mamy powody wątpić o autentyczności tego podpisu. P. Adolf Vayhinger, notarjusz i poseł, zawiadamia nas bowiem, że nadużyto naszej dobrej wiary; prawdopodobnie jest to znowu jakaś sprawka żydowska. Posiadłość o której mowa, nie była sierocą, lecz jako bezdziedziczna przeszła na własność skarbu, a p. Vayhinger nie miał najmniejszego powodu czynić skarbowi państwa prezentu z należących mu się najsłuszniej pieniędzy. Szanownego pana posła najuprzejmiej przepraszamy za wyrządzoną mu bez naszej winy przykrość i zapewniamy go, że uczyniliśmy dochodzenia, aby wyśledzić właściwego autora tego niesmacznego i krzywdzącego dobrą ludzką sławę doniesienia. Powtarzamy, iż wprowadził nas w błąd prawdopodobnie sfałszowany padpis duchownego, który uważaliśmy za rękojmię autentyczności otrzymanej informacji.

Z Nowego Sącza piszą do nas 1 b. m.: I nasze obydwa cmentarze w dzisiejsze święto umarłych zajaśniały tysiącznem światłem. Pocieszającym jednak jest objawem, że odstąpiono od pogańskiego zwyczaju przesadnego strojenia grobów, a natomiast liczniejszy niż zwykle grosz wpływał na ubogich miasta. Pamiątkowy krzyż „poległych za Ojczyznę“ oświetliła i w obraz Matki Boskiej i narodowe emblematy udekorowała tutejsza młodzież gimnazjalna. Odśpiewano przy nim narodowe pieśni, a śliczną, patrjotyczną mowę wygłosił p. Zygmunt Mayer redaktor *Szkolnictwa.*

Gminę Zaleszczyki zaliczono do piątej klasy za kwaterunek wojskowy.

Wypadek kolejowy w Hołoskowie. Do *Kurj. Stanisł.* donoszą, że obaj zwrotniczy stacji Hołosków, na których w pierwszej linji spada odpowiedzialność za karambol kolejowy, jaki zdarzył się tam, umknęli do Rosji.

Ciekawy zabytek. We wsi Luszynie, w powiecie gostyńskim w Królestwie Polskiem, przed kilkoma miesiącami znaleziono kamień z napisami runicznemi na obydwóch jego stronach. Kamień ten waży około 3 pudów, ma długości 75, a szerokości 28 cali, jest rozbity na dwie części i pozostaje u właściciela majątku, p. Grabskiego. Napisy na kamieniu zaledwie się już dają dostrzedz. Akademja archeologiczna w Petersburgu, której przesłano fotografję rzeczonego zabytku, uznała go za tak interesujący pod względem archeologicznym, iż zaproponowała właścicielowi majątku, ażeby odstąpił go komisji dla pomieszczenia w jednym z muzeów.

Z Katowic piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Monologista p. Wojciech Wróblewski z Galicji, otrzymał na rozkaz rejencji opolskiej po trzech tygodniach pozwolenie na urządzanie wieczorków humorystycznych w polskim języku na Górnym Śląsku. Pan Wróblewski uzyskał koncesją na drodze prawnej i tem usunął przeszkody dla każdego artysty polskiego i naszego teatru prowincjonalnego, który byłby tu bardzo pożądanym. Pierwszy to artysta polski, który uzyskał prawo występów w języku polskim na Górnym Śląsku.

Lojalność żydów. Z Pragi donoszą: „Trzydzieści żydowskich gmin religijnych w Czechach utworzyło izraelicki związek gmin. Związek wysłał telegram do Cesarza. Na pierwszem zgromadzeniu omawiał jakiś żyd cele związku i oświadczył, iż najbliższem zadaniem jest godne obchodzenie jubileuszu cesarskiego. Mowca zaznaczył, iż należy się starać o zabezpieczenie bytu urzędników izraelickich gmin wyznaniowych“. No — no!

Defraudacja. *Münch. Neueste Nachrichten* dowiadują się z autentycznego źródła, że w bawarskim banku hipotecznym i wekslowym stwierdzono brak 133.000 marek. Główny kasjer Klocker popełnił samobójstwo.

Sen trzynastoletni. W Thenelle we Francji zasnęła jedna chora dziewczyna w roku 1883 i śpi dotąd nieustannie. Śpiąca nazywa się Marja Decroix ma dziś 35 lat, wygląda obecnie jak szkielet, oddycha zupełnie miarowo i żywioną jest żółtkiem z jaj i mlekiem. Akademja lekarska w Paryżu uznała ten wypadek za jedyny, dotychczas nigdzie nie słyszany.

Pożar teatru. We czwartek wieczorem, w Londynie, wynikł pożar w teatrze „Prince of Wales“. Na szczęście udało się pożar w zarodku stłumić, tak, że po 20-minutowej przerwie przedstawienie ponownie podjęte, tym razem już bez dalszej przeszkody mogło dobiedz do końca.

Dom dwudziestopiętrowy kończą obecnie budować w Nowym Jorku. Buduje go na głównej ulicy miasta Broadwaystreet, miljoner amerykański Havemeyer, używając jako materjału jedynie kamienia i stali. Front tego domu, urządzonego jako czynszowy wynosi tylko 13, a szerokość podstawy w głąb 17 metrów. Oprócz piwnic i parteru będzie miał dom 25 pięter, zupełnie bez schodów, ale za to z 16 windami, z których pięć ma być tz. „windami-express“, zatrzymującemi się tylko na piątem, dziesiątem, piętnastem, dwudziestem i dwudziestem piątem piętrze. Ogólna wysokość domu ma wynosić 103 metry, a więc kilkanaście metrów więcej niż wieża marjacka.

Najdroższe wydawnictwo. Księgarnia Mame wydaje w najbliższym czasie najdroższą książkę ze wszystkich wydanych dotychczas na świecie. Dwa tomy kosztować mają mianowicie w drodze subskrypcji tysiąc pięćset franków. Tysiąc egzemplarzy, które mają być pierwotnie odbite, wyniosą więc sumę półtora miljona, ale nie pokryją jeszcze kosztów wydania i dopiero drugi tysiąc może przynieść zyski. Nowe dzieło obejmuje „Żywot Chrystusa“ i zawiera 100 ilustracji według akwarel Tissota, malarza francuskiego, który kierowany gorącem uczuciem religijnem, postanowił po śmierci żony, kochanej nadewszystko, poświęcić resztę życia w Palestynie, aby jak najwierniej zobrazować wszystkie wypadki z życia Zbawiciela. Po kilkunastu latach pobytu w ziemi świętej powrócił do Paryża i wystawił z niesłychanem powodzeniem swoje akwarelowe prace, uznane powszechnie za arcydzieła. Wymieniona powyżej firma poświęciła olbrzymi kapitał na rozpowszechnienie tych obrazów i obecnie wydawnictwo zbliża się już ku końcowi. Ilustracje mają być ostatnim wyrazem sztuki reprodukcyjnej, a druk i materjał przewyższa wszystko, co dotąd napotkać można było. Nietylko zamówiono we fabrykach osobne czcionki i specjalny papier czerpany, ale obstalowano także za 50.000 franków osobną materję na oprawę. — Czy też który z czytelników *Głosu Narodu* kupi sobie to wydanie? Jeżeli tak, prosimy uprzejmie o pozwolenie obejrzenia.

Egzekucja w Tananariwie. Od czasu przybycia jenerała Gallieni i objęcia komendy naczelnej nad korpusem okupacyjnym, zaczyna powoli wracać spokój na Madagaskarze. Swoją drogą powstańcy napadają transporty wojskowe i atakują nawet małe forty. Otoczenie królowej podsyca niezadowolenie mieszkańców i codziennie słychać o opuszczeniu stolicy przez książąt krwi i dygnitarzy, udających się do obozów powstańczych.

Jenerał Gallieni jest typem żołnierza nie bawiącego się w żadne czułostki. Wypędził wszystkich ministrów i internował ich na wyspie Burbon. Ministra

spraw wewnętrznych Rainandranpendry i wuja królowej księcia Ratsimanunga, posądzonych o spisek, kazał zaaresztować i stawić przed sąd wojenny. Wyrok był krótki — „na śmierć“. Przed kilkoma dniami odbyła się egzekucja tych dwóch nieszczęśliwych ludzi, których jedyną było winą, że kochali swoją ojczyznę.

Na głównym placu Tananariwy ustawiono gilotynę. O godz. 7 rano cała załoga w mundurach paradnych stanęła pod bronią i otoczyła miejsce spełnienia wyroku. W kwadrans później nadciągnął istny kondukt pogrzebowy. Na prostym wozie, jechali obydwaj skazańcy z rękami związanemi, w białych koszulach i tegoż koloru niższem ubraniu. Bębny przykryte czarnem suknem uderzały marsz ponury. Wraz z ofiarami jechał pastor angielski i udzielał im ostatnich słów pociechy religijnej. Cały orszak otoczony strzelcami afrykańskimi.

Gdy wysadzono biedne ofiary, audytor odczytał im wyrok, a kat szybko je porwał w swoje ręce i w przeciągu trzech minut głowy ich spadły do kosza. Tłumy narodu wydały jęk przeciągły, muzyka zagrała Marsyljankę i wojsko odbyło defiladę. Po południu odbył się pogrzeb i zwłoki pochowano na cmentarzu.

Tyle słów depeszy, jaką podały dzienniki angielskie. Jenerał Gallieni zatelegrafował do Paryża tylko następujące słowa: „Minister spraw wewnętrznych Rainandranpendry i książę Ratsimanunga, przekonani o zdradzie, zostali skazani na śmierć przez sąd wojenny. Wyrok wykonano“.

Lakoniczny, ale i straszny telegram.

Składki na Weteranów z 1831 r. i sprawozdanie z miesiąca października 1896 r. Po 50 ct.: Pochwalski Jan; po 1 złr.: Ritterschild Włodzimierz, Kwieciński, Stefański Edward Gaydzicz Teodor, Nowak, Broniowski Teofil, Cwiklicer Ignacy, Rozmarynowicz, T. Romaszkan, Stolzman Stefan, Dołkowski Zygmunt, dr Molicki Antoni; po 2 złr.: Gustaw Adam, Kamieński Czesław, Kroebl Franciszek, Filochowski Hipolit, Żelechowski Witold, Wygrzywalski Jan, Jaugustyn Franciszek, Traczewski Gustaw, Śliwiński Bronisław; 6 złr.: Homolacs Edward; 8 złr.: Wiszniewski Konstanty n; 12 złr.: Koziorowski Marceli; 12 złr. z Dukli Tow. kasynowe przez *Głos Narodu*; 15 złr.: Tow. Zaliczkowe w Tarnowie. Razem dochodu 83 złr. 65 ct. Rozchody: Rozdano żołdu narodowego między 18 staruszków, Weteranów-żołnierzy polskich 1830/1 r. Utrzymanie biura i nabożeństwo za zmarłych prezesów 325 złr. złr., 4 ct. Niedobór pokryty z oszczędności poprzednich miesięcy. Pozostaje na żołdzie narodowym 18 Weteranów, z których najmłodszy 85 lat liczy. Komitet składa serdeczne podziękowanie panu Ludwikowi Freege za ofiarowanie wieńca wspaniałego na grób Weteranów.

Z uszanowaniem *Ksaw. Konopka.*

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Staraniem krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, wydany został pierwszy rocznik „Kalendarza strażackiego“. Oprócz części kalendarzowej i informacyjnej zawiera kalendarz udatne portrety: księcia Adama Sapiehy, Naczelnika i dra Alfreda Zgórskiego, zastępcy Naczelnika Związku strażackiego, następnie wyciągi z różnych regulaminów, dotyczących służby strażackiej i z ustawy o policji ogniowej, sygnały strażackie, wskazówki dla udzielających pierwszej pomocy w przypadkach nagłych, wskazówki dla kupujących sikawki, tabelki na wykazy ćwiczeń, pożarów, występów i czynnych członków w korpusie, a wreszcie wykaz zarządów związkowych straży pożarnych, występów i czynnych członków w korpusie, a wreszcie wykaz zarządów związkowych straży pożarnych. Format kalendarza kieszonkowy, nadaje się do noszenia go w mundurze strażackim. Jeden egzemplarz w gustownej, twardej okładce wykonanej w pracowni introligatorskiej p. J. Strzeleckiego kosztuje 50 cnt. Zamówienia przyjmuje kancelarja Związku strażackiego (Lwów, Sykstuska 17). Wydawnictwo kalendarza strażackiego, którego podjął się i swoim nakładem uskutecznił p. Zygmunt Gollob, właściciel drukarni we Lwowie, ma na celu wyrugowanie z kraju różnych niemieckich i znacznie droższych kalendarzy strażackich, którémi nasze straże pożarne zarzucane były.

* Nowa sztuka Henryka Ibsena, która ma być wystawiona z końcem grudnia, będzie jak donosi *Frankf. Ztg.* rodzajem dalszego ciągu „Nory“. Przedmiotem jej mają być dzieje kobiety, która opuściła dom mężowski. Podając tę wiadomość zauważa *Berl. Tagebl.* Piszemy „mają być“, gdyż Ibsen z pewnością zaprzeczy doniesieniu dzienników, choćby ono nawet było zgodne z prawdą.

* Wobec niepokojących wiadomości, podanych przez niektóre dzienniki zagraniczne, oraz pogłosek obiegających o stanie zdrowia znakomitej naszej artystki Heleny Modrzejewskiej możemy donieść na podstawie listów, otrzymanych przez rodzinę p. Karola Chłapowskiego, że zdrowie pani Modrzejewskiej nie budzi obecnie żadnych obaw. Artystka uległa przed kilku miesiącami częściowemu paraliżowi; obecnie ma się znacznie lepiej, występować jednak nie będzie mogła tak prędko, a może niestety już nigdy. W tej chwili przebywa pani Modrzejewska w swojej posiadłości w Kalifornji, następnie ma zamiar otworzenia szkoły dramatycznej angielskiej w Nowym Jorku, Waszyngtonie lub Bostonie. O powrocie do Europy nie myśli.

* (Z teatrów paryzkich) Wystawiona przed paru dniami w *„Vaudeville'u“* sztuka Alberta Guignon pt. „Le partage“ miała pomimo zarzutów, jakie jej czyniono z powodu pewnej melo-dramatyczności w traktowaniu interesującego tematu dość duże powodzenie. W *Odeonie*, gdzie od początku sezonu króluje niepodzielnie Antoine Giniety, wybuchła rewolucja zakulisowa. Od dłuższego już czasu było wiadomo, że w Odeonie rzeczy źle stoją. Sztuki wystawiano bez dostatecznego przygotowania a przytem zawsze po terminie zapowiedzianym. Aktorzy skarżyli się także na złe traktowanie ze strony Antoine'a, Giniety i Antoine nie witają się już od dłuższego czasu. Obecnie wręczył Ginisty dymisję w tym wyraźnym zamiarze, by doprowadzić do ustąpienia Antoine'a i objąć potem samemu kierownictwo sceny.

Repertuar teatru miejskiego. We środę, dnia czwartego b. m.. „Popychadło“, komedja w czterech aktach, a pięciu odsłonach Jana Szutkiewicza. We czwartek, 5 b. m., „Porwanie Sabinek“, komedja w 4 aktach Schönthana z niemieckiego. W piątek, dnia szóstego listopadada, „Harde dusze“, sztuka w 6 aktach Zygmunta Sarneckiego (przedstawienie popularne). W sobotę, 7 b. m., „Mamuty“. komedja w 4 aktach hr. Dzieduszyckiego (nowość). W niedzielę, 8 b. m., „Filareci“, obraz dramatyczny na tle historycznem w 4 aktach Adama Staszczyka (po raz piąty). W poniedziałek, 9 b. m., teatr zamknięty.

Miljonerka złodziejką?

Niebywały wypadek kleptomanji stanowi od dni kilkunastu jedyny oniemal przedmiot rozmowy w towarzystwie londyńskiem. Przed 3 tygodniami przybyli do Londynu Walter M. Castle z małżonką. P. Castle, zamieszkały stale w San-Francisco zalicza się do najpierwszych firm miejscowych. Od lat kilkunastu prowadzi na olbrzymią skalę hurtowny dom kolonjalny i majątek jego oceniają ogólnie przeszło na 2 miljony dolarów. Małżonkowie zamieszkali w najpierwszym hotelu londyńskim, z królewskim przepychem urządzonym „Cecil hotel“ i codziennie oniemal byli gośćmi najznakomitszych kół w „City“. Od chwili przybycia do Londynu, pani Castle, częścią sama, częścią w towarzystwie męża, liczne załatwiała sprawunki i to niezmiennie w najpierwszych magazynach londyńskiej dzielnicy arystokratycznej. Ku najwyższemu swemu zdumieniu, właściciele odwiedzanych magazynów, poczęli stopniowo stwierdzać, iż po każdej bytności pani Castle, bez względu na to, czy była sama, czy z mężem, okazywał się brak jednego lub kilku nawet przedmiotów. Z początku przerażeni i niepewni, nie wiedzieli co z tym fantem począć, nabrawszy jednak przekonania, iż nikt inny, tylko pani Castle jest tą złodziejką. zwrócili się do policji. Znany ze sprytu inspektor detektywów w dzielnicy Westend, zarządził w mieszkaniu Castlów rewizję, wynik której wywołał niewypowiedziane zdumienie. Sam spis przedmiotów, ukrytych w jednym z kufrów pani Castle, obejmuje dwie gęsto zapisane stronice dużego arkusza. Sam wykaz niektórych tylko ze znalezionych przedmiotów daje już wyraźne pojęcie o rozmiarze dokonanych kradzieży. Zapisano między innemi: 12 grzebieni szyldkretowych, 7 ręcznych luster z kości słoniowej lub szyldkretu, 2 boa tumakowe, 2 kołnierze tumakowe, 2 mauszony tumakowe, 2 kołnierze gronostajowe, rozmaite inne przedmioty futrzane, 7 złotych zegarków damskich, 9 rozmaitych małych zegarów stojących, 16 rozmaitych cennych wachlarzy z koronek lub piór strusich, 18 cennych rączek do wachlarzy, 17 broszek, oraz cały zbiór cennych pierścieni, szpilek, spinek itp. Nadto na samem dnie kufra znaleziono dwie platerowane laski i takiż garnuszek do śmietanki z firmą „Cecil-hotel“, owinięte w ręczniki hotelowe!

Jeżeli w kradzieżach hotelowych można się dopatrzeć pewnego systemu, to ostatnie znalezione przedmioty wskazują na anormalność umysłu. Właściwym kleptomanji jest objaw, iż kradzione przedmioty często bywają najdziwaczniejsze, niemożliwe zupełnie dla spieniężenia, lub użytku dla złodzieja. Przed tygodniem, bezzwłocznie po dokonanej rewizji, oboje Castlowie zostali osadzeni w areszcie. Castlowi samemu oskarżenie nic więcej zarzucić nie może, jak to, że był w towarzystwie żony i możliwie wiedział o skradzionych przedmiotach, nie zwróciwszy właścicielom takowych lub należytości. Stawieni przed sąd małżonkowie smutny przedstawiali widok. Powierzchowność samego Castle i ubiór wyraźne nosiły ślady ośmiodniowego więzienia. Żona zaś przedstawiała istny obraz rozpaczy. Nieszczęśliwa, szlochająca konwulsyjnie, tylko dzięki podpierającemu ją mężowi była w stanie przejść kilkanaście kroków od drzwi do ławy oskarżonych. Ponieważ obecnie szło tylko o śledztwo przedwstępne, oraz o pytanie, czy należy oboje Castlów stawić przed sąd karny, ku czemu należało zebrać dalsze jeszcze dowody, sprawa została na tydzień odroczona. Obrońca żądał tymczasowego wypuszczenia swych kljentów, ofiarując wszelką wymagalną rękojmię i dowodząc, iż idzie tu jedynie o wypadek kleptomanji, wywołany patologicznemi objawami w życiu kobiecem. Że objawy te istnieją i zdolności umysłowe i psychiczne oskarżonej są zamroczone, stwierdzili zarówno lekarz więzienny, jak i wezwany w tym celu specjalista Za samym Castlem przemawiał adwokat Mathews, jeden z najznakomitszych prawników londyńskich. Zaznaczał przedewszystkiem świetną opinję, jaką cieszy się oskarżony i wybitne jego stanowisko w świecie kupieckim. Sędzia Newton nie okazywał jednak skłonności wypuszczenia uwięzionych. oświadczając kategorycznie, iż obydwa przytoczone argumenty nic a nic go nie obchodzą i nie obowiązują. W odpowiedzi Mathews zaznaczył, iż dłuższy pobyt w więzieniu może mieć bardzo niebezpieczne następstwa dla zdrowia ciężko i tak już cierpiącej kobiety. Gdy obydwaj obecni lekarze to potwierdzili, sędzia dał się uprosić, żądając jednak kaucji w sumie 40.000 funtów szterlingów (złr. 420.000). Pierwszy to w kronikach sądowych wypadek, by kaucja do podobnej wysokości została złożona! Natychmiast zgłosiło się kilka osób z publiczności i wylegitymowawszy się co do swej w tej mierze odpowiedzialności, oświadczyły gotowość zaręczenia za uwięzionych. Castlowie zatem zostali uwolnieni.

Stwierdzono następnie, iż siedm wielkich firm ustanowiło między sobą, w razie potrzeby, ofiarowanie kaucji do wysokości 2,000.000 funtów szt. (30 miljonów guldenów!).

HUMOR

— Jaka szkoda, że krytyk Ignacy,
Zamiast bawić się dziś z kałamarzem,
Nie rozpoczął w aptece swej pracy
I na starość nie jest aptekarzem? —
Rzekł artysta cokolwiek nerwowy
Do swej ślicznej koleżanki Koci.
— Skądże panu przyszło to do głowy?
— Bo pigułki znakomicie złoci.

— Więc pani szczęśliwie wyszła za mąż?
— Nad wyraz! Lato przepędzam w Szwajcarji, a zimę we Włoszech.

— Ile baron może mieć lat?
— Musi być grubo niemłody, bo broda już mu zaczyna ciemnieć.

— Co za szalona burza! Obydwaj niechybnie zginiemy! Jesteśmy na pełnem morzu.
— Ja potrafię pływać.
— Ale ja nie!
— To ci pokażę.

OSTATNIA POCZTA.

= *N. Fr. Presse* donosi: Według pogłosek, obiegających w kołach parlamentarnych, czesko-niemieccy deputowani nie ukażą się już więcej w klubie lewicy. Tymczasowo mają się oni nie organizować w osobny klub, ale stanowić zrazu wolny związek, którym z tytułu starszeństwa ma kierować dep. Nitsche.

Wiedeń 3 listopada (w południe). W poniedziałek wieczorem odbyło się tu 6 zgromadzeń ludowych, zwołanych przez socjalistów. Liczba uczestników była znaczna; przebieg zgromadzeń spokojny. Mowcy wykazywali, iż na razie stronnictwo winno zdala się trzymać od bezpośredniego mięszania się do walki wyborczej przy wyborach do sejmu.

Wiedeń 3 listopada (w południe). Przybył tu z okazji zaślubin Marji Doroty książę Chartres. syn księcia Henryka. Również przyjechali do Wiednia: książę bawarski Zygfryd z Monachjum, księżna Elżbieta Reuss i następca tronu ks. Henryk.

Budapeszt 3 listopada (w południe). W poniedziałek wybrano czterech liberalnych, a mianowicie w obu okręgach Kronstadtu, w Besztercz i Nosgod.

Kolonja 3 listopada (w południe). *Köln. Ztg.* uważa rewelacje *Hamb. Nachr.* za akt zemsty, zwróconej przeciw cesarzowi. Obowiązkiem poczucia narodowej godności jest dołożyć wszelkich starań, by nakłonić pierwszego męża Niemiec, aby pozwolił głowie państwa, która w uznaniu wielkości i zasług Bismarka okazała się gotową do pojednania się z nim, iść dalej drogą pokoju Cała kampanja prasy ma tylko na celu obrażenie i gniewanie cesarza, przyczem niezaprzeczenie obciążającą jest ta okoliczność, że *Hamb. Nachr.* dokładnie pojmują swoją sytuację, dającą im pewną porękę bezkarności nawet wobec podłego czynu. Nie jest żadnym dowodem bohaterstwa czynienie wycieczek z mocnej twierdzy na mężów, którzy muszą się wyrzec wszelkiej obrony.

Berlin 3 listopada (w południe). *Post* donosi z Konstantynopola, iż w Kara-Hischar-Chark aresztowano dziewięciu armeńskich agitatorów, którzy się ukryli w domu pewnego hadżyka Podczas aresztowania znaleziono tam karabiny i podburzające pisma. Także w klasztorze Megreki odkryto armeński spisek i aresztowano 13 armeńskich agitatorów. Czterech innych uciekło.

Belgrad 3 listopada (w południe). Król serbski powrócił do Belgradu i został powitany przez ministrów i dostojników.

Petersburg 3 listopada (w południe). Wykonanie budżetu za rok 1895 dało przewyżkę dochodów zwyczajnych nad wydatkami 130 milj. rubli.

Marsylja 3 listopada (w południe). Ze wszystkich miast południowej Francji dochodzą wiadomości o powodziach. Pada ciągle silny deszcz.

Paryż 3 listopada (w południe). Socjalistyczny deputowany Rouanet oświadcza w *Lanterne*, że wobec odkryć *Hamb. Nachr.* powinna Izba zażądać stanowczo od rządu wyjaśnień co do francusko-rosyjskiej *entente*.

Nowy Jork 3 listopada (w południe). Agitacja wyborcza doszła do punktu kulminacyjnego. Ulicami miasta przechodzą olbrzymie kalwakady na rzecz Mac-Kinleya. W niedzielnym pochodzie kupców na cześć Mac-Kinleya uczestniczyło 150.000 osób.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 4 listopada (rano). Wczoraj wieczór odbyło się w wielkiej sali „Musikverein" zebranie socjalistyczne. Zebranie założyło protest w sprawie Seppera. Zebranie zostało przez antysemitów przerwane.

Wiedeń 4 listopada (rano). Cesarz przyjmował wczoraj na dworcu królowę Amelję portugalską. Przybyli tu również wczoraj książę i księżna Aosty.

Berlin 4 listopada (rano). Bismarkowska *Bank u. Handels Ztg.* utrzymuje, że zapowiedziane odwiedziny cara u Bismarka nie odbyły się skutkiem żądań z „najwyższego miejsca". Rewelacje miały być za to rewanżem.

Paryż 4 listopada (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, wśród debaty nad sprawą armeńską, konserwatywny deputowany Denys przemawiał w imię ludzkości i podniósł, że ten stary punkt Europy trzeba „oczyścić".

Hr. Mun oświadcza na to, że smutniejszą jeszcze od samych mordów jest bezczynność wobec nich Europy.

Radykalista Hubbard sądzi, że dla Francji Egipt jest ważniejszy od Armenji. Mowca żąda zgodnego współdziałania przymierza francusko-rosyjskiego w kwestji Egiptu.

Prezes ministrów Méline oświadcza, że na wywody ostatniego mowcy nie może udzielić odpowiedzi. Mowca wskazuje natomiast na porozumienie ambasadorów: angielskiego, rosyjskiego i francuskiego co do sprawy wschodniej. Europa nie chce być niepokojona nowemi kwestjami i chce utrzymać całość Turcji. Mocarstwa w sposób przyjacielski nakłonią sułtana do reform.

Dep. Jaurès postawił porządek dzienny, wzywający mocarstwa do obrony Armeńczyków. Wniosek Jauresa odrzucono jednak 451 głosami przeciw 54.

Przyjęto zaś 502 głosami przeciw 90 porządek dzienny dep. Charmera, przyjmujący do wiadomości oświadczenia rządu.

Paryż 4 listopada (rano). Ambasador Mohrenheim złożył wczoraj uroczyście wieniec, przysłany przez cara, na grobie Carnot'a w Panteonie.

Nowy Jork 4 listopada (rano). Do tej pory nie mamy tu żadnych pewnych wiadomości o wyborze prezydenta.

Wiedeń 4 listopada. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 367·50 Anglobanki 154·00: Länderbank 246·—; Staatsbahny 360·25; Lombardy 100 75; Renta majowa 101·20; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·10; Tureckie 47·10.

Nadzieja, że prezydentem Stanów Zjednoczonych zostanie wybrany Mac-Kinley, wyraziła się silnem stanowiskiem giełdy. Poczytano tu zwłaszcza za pomyślny objaw nowe podniesienie się kursu nowojorskich sterlingów, angielskich konsoli i akcyj kopalni.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 4 listopada (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło sprawozdanie komisji przemysłowej, dotyczące ustawy o domokrąstwie, oraz sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie utworzenia ordynacji książąt Czartoryskich.

Dep. Bärnreither i towarzysze interpelują w sprawie zawieszenia powziętej przez reprezentację powiatową w Neuern uchwały, mocą której ofiarowano na cel niemieckiego funduszu narodowego 50 złr.

Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie nieustającej komisji dla ustawy karnej, dotyczące nagłego wniosku dep. Bareuthera, domagającego się wydania ustawy dla ochrony wolności wyborczej.

Imieniem mniejszości komisji referował sam wnioskodawca dep. Bareuther. Mowca żali się na niechęć komisji dla przedstawionego wniosku. Komisja tak przekształciła wniosek, że obecnie kary za nadużycie wyboru byłyby mniejsze niż je przepisuje zwykły kodeks karny.

Dep. ks. Scheicher zaznacza, że projekt jest mętnym objawem, ale wynika z konieczności. Trzeba raz porządnie ukarać fałszerzy wyborczych. Cesarz Józef, gdyby zmartwychwstał obmyśliłby z pewnością ostre kary. Mowca przytacza następnie przykłady nadużyć wyborczych ze strony członków partji „żydowsko-liberalnej".

Prezydent prosi, aby nie mówić w ten sposób ubliżający (?) o stronnictwie parlamentarnem (protesty antysemitów).

Dep. Menger: Słowa „żydowsko-liberalny" rzucane naszemu stronnictwu są zniewagą i nieprzyzwoitością.

Dep. ks. Scheicher: Nie wiem czy zniewaga ma być słowo „żyd", czy też słowo „liberalny". Dep. Menger się obraził, bo uczuł, że mówię o tych, którzy mu są bliscy.

Dep. Menger: To kłamstwo, które kapłanowi nie uchodzi!

Dep. Scheicher: Sam na to, o czem mówię patrzałem.

Dep. Menger: Jak pan możesz mówić, że to był ktoś bliski mnie! To kłamstwo! Pan jesteś kłamcą! Jak możesz mnie pan tak obrażać.

Dep. ks. Scheicher zwraca uwagę, że obecnie cały korpus armji przysłano do Węgier, ażeby przeprowadzić wybory według upodobania ministrów. Mowca zaznacza, że choćby ze względu na Galicję i panujące w niej stosunki, ustawa musi zapobiedz nadużyciom wyborczym ze strony rządu.

Dep. Lewakowski oświadcza, że nie chce dotykać poszczególnych wypadków nadużyć wyborczych w Galicji, ponieważ ogarnia go uczucie wstydu. Mowca jest za tem, aby ten, kto popełnia przestępstwo wyborcze, tracił bierne i czynne prawo wyborcze, a jeżeli jest urzędnikiem, aby otrzymywał dymisję. Mowca zapowiada wnioski zmian.

Dep. Abrahamowicz ubolewa nad sposobem, w jaki się prowadzi walki polityczne. Zamiast rzeczowych wywodów, spotykamy ataki przeciw osobom, klasom społecznym, narodowościom. Prowadzi się walkę o prawa wydziedziczonych, a nastaje się na prawa uprawnionych. A jeżeli ustrój społeczny dotąd został nienaruszony, zawdzięczać to należy popędowi samozachowczemu społeczeństwa. Mowca spodziewa się, iż z podniesieniem się inteligencji, wzrosną także środki przeciw destrukcyjnym tendencjom. Radykaliści przedstawiają każde niepowodzenie agitacji wyborczej jako wypływ korupcji. Kto jest innego zdania niż oni: słyszy impertynencje. Ks. Scheicher nazwał ich cielętami! Mowca oświadcza, że jest przedewszystkiem za ochroną kandydatów. Zdaniem mowcy, wniosek Bareuthera jest siatką, w którą się każdy może zaplątać. Bareuther dba tylko o wyborców a o kandydatach nie myśli! Ludzie wrażliwi nie chcą już kandydować! Kandydują tylko gruboskórni. Głównym środkiem, zapomocą którego jakaś partja zdobywa nowych rekrutów z pośród masy ludzi żądnych skandalu, jest zagrażanie kontrkandydatom na wolności, życiu i majątku. Nie można od nikogo żądać, aby brnął w błocie. Koło będzie głosowało za wnioskiem większości komisji.

Dep. Stransky imieniem Młodoczechów przemawiał przeciwko ustawie, ponieważ zarówno wniosek większości jak i mniejszości wydaje mu się za łagodnym.

Reprezentant rządu szef. sekcji Krall przemawia za wnioskiem większości, wyszydzając wniosek mniejszości.

Jako jeneralny mowca *contra* przemawiał antysemita dr Pattai; zaznacza, że większość komisji skreśliła paragraf nakładający kary za kupowanie głosów. Jeżeli projekt większości zostanie uchwalony, ogół pomyśli, że parlament uchwalając tę ustawę albo spał, albo też, czego przypuszczać nie chce, sam ma interes w powstrzymywaniu nadużyć wyborczych. Mowca stanowczo sprzeciwia się wnioskowi Abrahamowicza. Kandydaci muszą mieć dobre nerwy.

Dep. Piniński bronił wniosków większości komisji.

Wiceprezydent Kathrein przyzywa do porządku dodatkowo dep. Mengera, za to, że śmiał znieważyć ks. Scheichera.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń 4 listopada (rano). (Z Koła polskiego). W Kole polskiem odbywały się wczoraj wieczór debaty nad etatem ministerjum rolnictwa. Referował poseł Rutowski. Na Galicję przypada z wydatków tegoż ministerjum $2^1/_2$ miljona. Chrzanowski skarżył się na zniszczenie lasów w Galicji i domagał się powstrzymania przez władze niszczenia lasów i kontroli nad regularnem sadzeniem lasów. Poseł Kozłowski wzywa klub do wystąpienia przeciw grze na giełdzie, oświadcza się jednak za zatrzymaniem stałego i rzeczywistego handlu terminowego. Projekt ten znalazł gorące poparcie ze strony dep. Chrzanowskiego i Pinińskiego. Dalej żąda p. Kozłowski aby dopuszczano rolników do dostaw zboża dla wojska.

Gospodarstwo i handel.

Do *Warsz. Dniew.* telegrajują z Petersburga, ża ministerjum rolnictwa projektuje utworzenie we wszystkich gubernjach, nie wyłączając gubernij Królestwa Polskiego, organów kolegjalnych rolniczo-ekonomicznych oraz posad pełnomocników ministerjum w dziale gospodarstwa wiejskiego. Posady te będą powierzane ludziom z wyższem wykształceniem, znanym na polu przemysłu rolniczego.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 listopada.

Dzisiejszy targ na Kleparzu był mało ożywiony, ponieważ wobec większego zaofiarowania, kupujący dążą do obniżenia ceny, podczas gdy sprzedający na dalsze ustępstwa nie chcą się godzić. W tym stanie rzeczy obroty były wogóle małe, cena pszenicy obniżyła się jednak cokolwiek. — Inne predukta niezmienne.

Płacono pszenicę: białą 7·70 do 8·25; czerwoną 7·65 do 8·20 złr.; żółtą 7·65 do 8·25 złr.; żyto 6·65 do 6·95 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 7·25 złr.; na paszę 5·50 do 5·85 złr.; owies 5·85 do 6.30 złr.; rzepak 10·75 do 11·75 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Odpowiedzi Redakcji.

Wna Antonina Urbańczykowa w Chrzanowie. Adres *Wieku młodego*: Lwów, ul. św. Mikołaje l. 1.

Prowincjonalnamu artyście. Dyrektor Pawlikowski urzęduje w kancelarji teatralnej w rannych godzinach. Obecnie jest w Krakowie.

Wielebny ks. Sm. Za słowa uznania „Bóg zapłać". Losy zagraniczne, jak nas poinformowano, mają wstęp wzbroniony do Austrji. Nie radzimy. Gratulacje *Audaxowi* przesłaliśmy.

Wny Stanisław Broz. we Lwowie. Najlepiej poinformować się u źródła. Tak jest, pani Dąbrowska była artystką sceny krakowskiej w latach 1886, 1887 i 1888; występowała pod nazwiskiem Ziembińskiej.

Temu samemu. Kruk krukowi oka nie wykole, żyd żydowi głowy nie urwie. W Galicji nie ma pisma ilustrowanego. W Warszawie jest kilka. Pierwsze miejsce zajmuje *Tygodnik illustrowany.* Prenumerować można w krakowskiej księgarni Gebethnera i spółki.

Przyjechali do Krakowa.

Grand hotel. T. Hedrich z Warszawy, A. Wrotnowski z Warszawy, Wł. Łuszpiński z Kossowa, M. Tchorznicka z Nadyby, W. Krumacker z Niemiec, Wł. hr. Baworowski ze Lwowa.

Hotel Saski. Dr A. Winiarz ze Lwowa, dr Buchyński i dr Busztyn z Sandomierza, St. Miziewicz z Rzeszowa, W. Jasiński z Rosji, Wł Drzewiecki z Monasterzysk, F. hrabina Lanckorońska z Galicji.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy: godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.): godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 listopada — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	10	Losy tureckie	47	10
Renta austr. srebrna	101	00	Anglobank	154	00
Renta austr. 4% złota	121	9[illegible]	Union	291	00
Renta austr. 4% koronowa	101	20	Bankverein	256	00
4% „ „ złota	121	65	Akcje Länderbank	245	75
4% Renta węg. kor.	99	15	„ „ lwowsko-czerniow.	287	50
Akcje banku au.-w.	933	00	„ „ połudn.	100	87
„ kredytowe	366	75	Elbenthal	275	50
Londyn vista	119	70	Nordbahn	3380	
Marki	58	70	Staatsbahn	[illegible]60	62
Napoleony	9	52	Alpin	84	00
Włoskie banknoty	44	45	Akcje tytoniowe	147	5[illegible]
Dukaty	5	68	Ruble	128	00
Losy prem. węg.	155	50			

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 3 listopada.

Banknoty austr.	170	15	4% Listy likw. pol.	67	30
Krótki Wiedeń	170	05	Renta włoska	87	50
Banknoty ros.	217	35	Akcje austr. kred.	230	50
Listy zast. pols.	216	25	Ultimo ruble	217	25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW
„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

ukończony rocznik IV

kosztuje 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. za rocznik cały **tylko 6 złr.**

W IV-tym roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem, nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora wyszła powieść:

„NA GOLGOCIE“

Dalej wyszły w „Bibljotece powieści“

„NA BOŻEJ DRODZE“

Romans w dwóch częściach ze szwedzkiego Björnson-Björnstjerna — i

„W pogoni za szczęściem“

z niemieckiego przez E. Wernera.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

premję bezpłatną

14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Zamiejscowi przy zamówieniu dołączą 50 centów na opłatę pocztową.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 2 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwiennów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

wyszło już **szóste** wydanie dziełka

O. Bernarda Łubieńskiego, Redemptorysty, pod tytułem:

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to; **powiększone** Mszą świętą, Litanją i Hymnem do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na papierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowana w cenie **25 centów**; b) z obwódkami różowemi. **z prześlicznem a bardzo wiernem wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, w kolorach**, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno angielskie (różne kolory) z wyciskami złoconemi, brzegi złote, w cenie **50 centów**; z przesyłką **o 5 ct. więcej.** 2484

Esktrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza** perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, ktorą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szatyn i blond.** — We **Lwowie** u H. Leona, Sykstuska 6; w **Krakowie** u W. Fenza, Reim & Friedrich, J. Hanaka i T. Wiskidy; w **Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu złr. 1·50, flakoniki próbne 60 centów. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ulica Nowo Senatorska Nr. 2.** 2398 11 15

J. ZAPLATALSKI

Kraków, Rynek linja A — B, poleca na sezon obecny

Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich.

Ceny jaknajniższe. 2638 8 0

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych, eleganckich czarno-złotych ramach barokowych

którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach Portret, z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“

Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2530 5 12

Rządca ekonom,

kawaler, lat 38, z dwudziestoletnią praktyką i bardzo dobremi świadectwami, **poszukuje posady zaraz.** — Adres: **A. B. Krosno,** poste restante. 2713 3 3

Pewna przyszłość!

Opóźniony list proszę łaskawie odebrać z poczty. Jest polecony, pod adresem nazwiska, poste-restante. **„Przeznaczenie“.** 2739

Rękawiczki damskie

z najlepszej skórki glacé i znakomitego kroju *„Victoria“* spacerowe, wizytowe i balowe, oraz angielskie t. zw. **Nappa-Kiwa** i Lady na składzie utrzymuje i poleca

Marja Prauss

2 20 Sukiennice Nr. 16 2722

(Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotnie).

---

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znieśienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję.

b) Cząstką reszty, która mi
...ta, opłacam wszystkie ko-
... muzycznego od fabry-
czenia ***c)*** Na żądanie wy-
nina ze wskazanej mi fa-
zanym mi adresem i prze-
warunkach, na których
zyczne znajdujące się
żdy więc taki fortepian,
kosztuje na miejscu we
opakowaniem i dostawą
sztowałby 430 złr. —
i odstawiam aż do Tar-
wszystkie nowe, nawet
muzyczne mojego skła-
od złr. 300 i pianina od
20-letnią. ***e)*** Każde na-
u mnie (albo w moim skła-
abryce za moim pośredni-

SKŁAD FORTEPIANOW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKOW

pozostaje od fabrycznego ra-
szta przewozu danego narzę-
ki aż do miejsca przezna-
syłam fortepiany i pia-
bryki wprost pod wska-
daję je na tych samych
sprzedaję narzędzia mu-
na moim składzie; ka-
który (n. p. w Wiedniu)
fabryce 400 złr., a z
(n. p. do Tarnowa) ko-
sprzedaję za złr. 380
nowa bezpłatnie. ***d)*** Za
najtańsze narzędzia
da (a więc za fortepiany
złr. 200) daję porękę
rzędzie muzyczne kupione
dzie, albo w jakiejkolwiek
ctwem) przyjmuję napowrót

w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. ***f)*** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. ***g)*** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. ***h)*** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Kawę

Jawa zielona I-a pr. klg.	Zł.	1·52
Laguayra	„ „ „	1·60
Goldjava	„ „ „	1·85
Ceylon	„ od 1·90 do	1·98

poleca w **5 Klg.** pakietach pocztowych **bez wszelkich dalszych kosztów**

Theodor Josef Fels

w Tryjeście.

(Ściśle chrześcijańska uczciwa firma. 2700 3 12

NAUKI 2679

na skrzypcach

udziela nauczyciel

według pojedynczej i praktycznej metody, w języku polskim. niemieckim albo francuskim. Honorarjum 2 złr. 50 ct. za pół miesiąca w mieszkaniu nauczyciela. Wyjaśnień udziela się w poniedziałek, w środę, sobotę i niedzielę od 9—12 przedpołudniem, **ul. Basztowa Nr. 14** I sze piętro, pierwsze drzwi na lewej ręce. 5·5

Świeże Modele

SEZONU 2642

jesiennego i zimowego

nadeszły do magazynu

Aleksandry Łuszczyńskiej

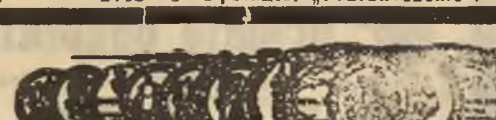
przy ul. Grodzkiej L. 2

w Krakowie.

(Zamiejscowe zamówienia natychmiast załatwia). 5 0

Dom parterowy

o 7-miu stancjach, jest z wolnej ręki, wraz **z ogrodem** około morga wynoszącym. **do sprzedania lub wydzierżawienia w Czarnej wsi pod L. 61** przy Krakowie. — Wiadomość w kawiarni ul. św. Marka Nr. 28. 2498 9 8



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu

Broszury i cenniki rozsyła

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueriach w całym kraju. 2695 3 0

Ceny wód leczniczych.

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Giesshüblerska	10 ct.

Ceny wód mineralnych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higjeniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25, słaba	22 ct.



Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam

(Tinctura balsamica), **aptekarza**

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“** in **Pregrada,** i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie ścigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztuje 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przeseła się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 15 20

Adolf Thierry, Aptekarz

w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Poszukuję dzierżawy

zaraz,

blizko Krakowa lub dalej, w obszarze około 100 mórg, z inwentarzem lub bez. — Łaskawe zgłoszenia: **W. Florczak, Kraków, Długa L. 13.** 2749 1 3

Poszukuje się zaraz umieszczenia w lepszym domu, dla początkującego ucznia, wymagana opieka rodzicielska. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2747 1 3

Do mego **Zakładu rymarskiego,** potrzebuję zdolnego

czeladnika

Ludwik Makowski

W KRAKOWIE,

rymarz. 2750 1 6

Preparaty wzmacniające nerwy

według ś. p. nadlek. szt. dra **Müllera** d. k. d. A.

od wielu lat wypróbowany, wzmacniający środek na przedwczesne **osłabienie u starszych i młodszych mężczyzn** są jedynie prawdziwe wraz z sposobem użycia po cenie złr. 3·10 (pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie) wyłącznie w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse Nr. 33,** dokąd wszystkie zamówienia adresować należy.

Inserat prosimy zachować.

Skład w aptece **E. Hellera,** następcy Stockmara w Krakowie.

2723b 1 16

Pomocnik gospodarczy

(EKONOM)

z kilkuletnią praktyką, chlubnemi świadectwami, silny, zdrów, energiczny,

poszukuje posady od 1 Listopada.

Łaskawe zgłoszenia pod: **J. B.** przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2645 6 5

Interes parcelacyjny w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.

Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu“. 2503 6 10



MYDŁA

kwiatowe 2697

najlepszej jakości

karton

zawierający 6 szt po 55 centów

polecają

REIM i FRIEDRICH

Kraków.

Za darmo i franco

rozsyła fabryka tutek

Dyonizego Kośnierskiego

W KRAKOWIE 2669

próbki prawdziwych francuskich papierków, aby odróżnić od fałszywych. Warto zobaczyć. 7·10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie